

# Magdalena Jażdżewska

---

## Na poetyckich tropach kobiety : śladami metaforyki myśliwskiej w poezji Stanisława Grochowiaka

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 101/1, 143-151

---

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAGDALENA JAŹDZIEWSKA  
(Uniwersytet Gdański)

## NA POETYCKICH TROPACH KOBIETY ŚLADAMI METAFORYKI MYŚLIWSKIEJ W POEZJI STANISŁAWA GROCHOWIAKA

Polowanie na kobietę w młodzieńczym utworze poety ma bardzo niewinny i urokliwy początek:

Madzia ma buzię słodką jak kwiatek,  
więc zbieram z Madzi słodycz jak pszczołka,  
Madzia się broni, nadstawia czółka,  
a ja chcę tulić ust wonnych płatek. [J 22]<sup>1</sup>

Kobieta jest słodka, ale jednocześnie kokietuje: „broni się” i „nadstawia czółka”. Błądzi w przyrodniczym labiryncie i zmienia swą postać. Ostatecznie jednak nie potrafi uchronić się przed mężczyzną. Ten zaś, konsekwentny w swoim działaniu, odnosi zwycięstwo. Nie powstrzymuje go sprzeciw, a „przekorne” postępowanie względem dziewczyny doprowadza do osiągnięcia satysfakcjonującego rezultatu. Wyprawa podjęta w poszukiwaniu miłosego pokarmu kończy się więc „zbieraniem słodyczy z Madzi” i „pieszczeniem warg koralami”. Pierwsze polowanie na kobietę jest przewrotne, nie chodzi w nim o zabicie ofiary, lecz o obustronne „pieszczoty”:

I czuję radość milej pustoty,  
która się wkradła w nasze pieścizoty,  
nadając ton im i lekkość zbawczą.

W poezji Stanisława Grochowiaka wargi mężczyzny są jak pszczoły. Nektarem, który spijają, jest zaś oranżada (*[Taka była wiosna oranżadowa...]*, WN 155) lub wspomniana wcześniej naturalna słodycz ust dziewczęcych. Zabieganie o pokarm to wysiłek wart podjęcia, nawet wtedy, gdy kobieta staje się „niewiastną” i „żałdlastą” „pszczołą [broniącą miodowego] plastra” (*Zaklinanie*, WP 280).

---

<sup>1</sup> Tym skrótem odsyłam do: S. Grochowiak, *Juwenilia niepublikowane. Wiersze z lat 1949–1952 (z ilustracjami Autora)*. Tomik towarzyszący wystawie w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie. Red. G. Suplicka. Warszawa 1986 (stronice niepaginowane). Prócz tego stosuję następujące skróty: WN = S. Grochowiak, *Wiersze nieznane i rozproszone*. Wybór, wstęp, komentarz J. Łukasiewicza. Wrocław 1996. – WP = S. Grochowiak, *Wybór poezji*. Oprac. J. Łukasiewicza. Wrocław 2000. BN I 296. Liczby po skrótach wskazują stronicę.

Utwór, z którego pochodzi przytoczony fragment, nosi tytuł *Madziowy wierszyk*. Został napisany w 1951 r. i dedykowany Madzi Hermannównie, przyszłej żonie poety.

Miłość jest bowiem „myślistwem” i „przygodą” (*W stylu Villona*, WP 138–140). Jeden z poetów barokowych pisze: „Sieć miłość stawia i na wędę łowi”<sup>2</sup>. Polowanie na kobietę, którą utożsamia się ze zdobyczą, jest trudną do opanowania sztuką. Zarówno wyobrażone, jak i rzeczywiste łowy podejmuje się nie „dla jada”, lecz „z chęci”. Zgodnie z następującym tu „wyznaniem”, aby „zaznać miłości”, trzeba „zaznać zwierzyny”:

Wyznam Ci, książę: zaznałem miłości,  
Ile zwierzyny zaznać może łowca –  
Nie ten dla jada, ten co z chęci tropi;  
Miłość mi była wybiegiem w pogody  
Od złota gęste, znów brzemienne chmurą,  
Potem jak pole pod śniegiem skostniałe,  
Lecz pełne tropów – haftów pracowitych,  
Którymi życie zdobi suknię śmierci. [WN 201]

Polowanie na kobietę jest „wybiegiem w pogody”, które urozmaicają życie. Zdobyc schwyta w sieci zastawione przez mężczyznę potrafi być bowiem kapryśna. Niekiedy gęsto przewleka codzienność niemi złota, innym razem sprawia, że istnienie staje się „brzemienne chmurne”. Tropienie i polowanie są nieodłącznymi elementami męskiej egzystencji. Nie każdy myśliwy ma jednak na tyle wyrafinowany gust, by – obok „namiętej dziewczyny / Łagodnej i dzikiej jak arabski koń” (*Pieśń*, WN 343) – docenić wartość kobiety dojrzałej. Tymczasem przygotowanie zasadzki na osobliwą zdobyc przynosi same korzyści – jak w przywołanym już utworze *W stylu Villona*:

Lecz jeśli miłość coś warta – to wskresza  
A jeśli rozkosz – to ta co odmładza  
Uwierz mi Książę  
Nie najdziesz przygody  
Większej niż miłość do kobiet dojrzałych  
  
Oto myślistwo –  
W pół strawionym lesie  
Odkryć na nowo tę małą dziewczynkę  
Która się karmi garstką cierpkich jagód  
Płuca przeguby  
Stóp  
W dziewiczym źródle [WP 139]

Rozsądny myśliwy potrafi na nowo „rąk [swych] czarodziejstwem / Na główce chudej / Zasadzić warkocze”. To postać magiczna, w której mocy leży także odmładzanie, równoznaczne z przywróceniem „złotego gońca wstydu” w „oczach – pokrytych jak dymem / Żałobą”. Rozumny mężczyzna siłuje się z „czasem”, jest jego „oprawcą”, poluje tylko na kosztowną zdobyc, starannie dobiera ofiarę, nie zadawała się „młódkami ślepyimi jak pomiot zwierzęcy”. Wytrawny łowca nigdy nie podzieli losu „jałmużnika”, który ostatecznie „zostaje nagi / Z wyciągniętą ręką” (WP 139–140).

Piotr Łuszczkiewicz bardzo trafnie zauważa, że podmiot liryczny zdobywa

<sup>2</sup> U. Radziwiłł, *Elegia. Nie kocha miłość, lecz na wędę łowi*. W zb.: *Helikon sarmacki. Wątki i tematy polskiej poezji barokowej*. Wybór, wstęp i komentarz: A. Vincenz. Wrocław 1989, s. 199–200. BN I 259.

się na obserwację partnerki w sposób „ponadmysłowy” i „włącza w chłodny dotąd estetyczny ogląd pełen zaangażowania wysiłek intelektualny”. Jego zdaniem „to umysł bowiem podpowiada [mężczyźnie], że miłość do kobiet dojrzałych jest wielkim i godnym pojedynkiem z losem, który wystawia swojego najbardziej konsekwentnego reprezentanta – zegar biologiczny”<sup>3</sup>. Polowanie na kobietę staje się więc w tej poezji trudną próbą walki z potęgą przemijającego czasu.

„Miłosne myślistwo” jest dziedziną, dzięki której „życie zdobi suknię śmierci” (*Wyznam Ci, książę: zaznałem miłości...*). Z jego uprawianiem związane są nie tylko witalizm, siła i życie, ale również wycieńczenie, śmierć i konserwowanie ciała zdobywcy, poprzedzone tropieniem i pogonią za ofiarą. W wierszach Grochowiaka mamy do czynienia z niezwykle polowaniem, w którym wszystkie te etapy zostały uwzględnione, możemy więc mówić o oryginalnym wykorzystaniu „elementów toposu *bella amorosa* – odwiecznego motywu traktowania miłości jako sztuki wojowania”<sup>4</sup>. Atak przypuszczony na identyfikowaną ze zwierzęciem kobietę stopniowo nabiera rozpędu. Obfituje w „zranienia, ukłucia, pościgi”<sup>5</sup>. Każde przemyślane polowanie rozpoczyna się jednak od tropienia przyszłej zdobyczy. Postawa tropiciela może być wyrażona bardzo dynamicznie, jak np. w utworze *Zaklinanie*:

Muszę cię mieć. To tak jakbym musiał mieć rym,  
Jak basior na szybie lodowej – przepiórki kulawej czuć trop.  
I gdy się doczmychnę – bądź studzonna w tym,  
Jak ja – siekierny,  
W pustce  
Pazemy chłop. [WP 280]

– lub nieco spokojniej, ze stopniowo przemijającą determinacją w postępowaniu, co obserwujemy w wierszu *Lipiec*:

Znów słońcu się oddała. Maja cudzołóstwa  
Znany uśmiech rozkoszy kołysze na ustach.  
Samiec chodzi oślepy, próbuje, czy uda  
Kolanem chudych postów wcisnąć się w jej uda?  
Ale jakby taranem wyważał wierzeje,  
Skoło stoją otwarte. Więc nie on bierze je. [WP 232]

Siła pragnienia wyrażanego przez podmiot liryczny w pierwszym fragmencie jest zaskakująca. Mężczyzna to niezłomny zdobywca i wytrwały łowczy. Jego wzmożone fizyczne pożądanie ujmuje się w ramy zimowego polowania. Aura sprzyja myśliwemu, który, przyjmując postać zwierzęcia, podąża za śladami ofiary odbitymi w śniegu. Drapieżny wilk rusza za zranioną przepiórką. Kulejąca i zmęczona zapewne nie ucieknie zbyt daleko. Szybko stanie się łatwym i satysfakcjonującym łupem.

Polowanie na kobietę w nielicznych wypadkach kończy się klęską. „Samiec”, poddający się żądzy posiadania Mai, sromotnie przegrywa w decydującym starciu z rywalem, którym jest „Febus – słońce” (*Lipiec*). Lubieżny i namiętny mężczyz-

<sup>3</sup> P. Łuszczkiewicz, *Ciało. W: Książę erotyku. O poezji miłosnej Stanisława Grochowiaka*. Warszawa 1995, s. 47.

<sup>4</sup> O motywie tym pisała nieco A. Dworniczak (*Stanisław Grochowiak*. Poznań 2000, s. 117) w monografii poświęconej poecie.

<sup>5</sup> *Ibidem*.

na stopniowo rezygnuje z łowów, nie pociąga go kobieta, która nie stawia oporu. Chciałby „taranem wywazać wierzeje”, tymczasem te „stoją otwarte”. Początkowo zżera go „dzika zazdrość”, która przemija w obliczu przesądnego rezultatu walki o zdobycz. Ciepło męskiego ciała jest „gasnącym żarem” w porównaniu z pieszczącymi kobiecą postać słonecznymi promieniami. Cóż ma wybrać Maja, skoro układ sił obu myśliwych zapowiada się następująco:

Toż go zna z pierworódtwa. Nim w grzech się oblekła  
Znała gorąc żarliwszy od męskiego ciepła,  
On tylko promień jeden. Tu promieni mrowie  
Wysokich warg dotyka, w dolnym zgęszcza mrowie.  
Kto z wrażliwych, co piersią otarł się o pożar,  
Łopatkuje w kominku wciąż gasnącym po żar? [WP 232–233]

W świecie stworzonym przez Grochowiaka istnienie kobiety naznaczone jest śmiercią. Niemożliwe do uniknięcia unicestwienie staje się przerażająco smutne i dotkliwie doskwierające, niczym chłód strzelby myśliwego biorącej na cel słabą ofiarę<sup>6</sup>. Twarz niewiasty zachowuje pamięć o łowach i nosi na sobie ślady pościgu. Jest nazywana „leśną kroniką” (*Księżna*, WN 188). To „drobna równina, pełna tropów ptasich, / Lisich umykań, sarniego zgonienia”. Jest ona „jak pole / Usiane chrustem gonitwy, ptasich tropów – zakosów” (*Ikar*, WP 79). Przeznaczeniem kobiety i treścią jej życia jest „zbląkanie”, nieustanna ucieczka, „mylenie drogi” i przyjmowanie postaci „sarny w zakosach” (*Zaproszenie do miłości*, WP 133), balansującej na stromych ścieżkach wyimaginowanych szczytów. Świat to przestrzeń, w której „sprężysty żbik sarnę łowi” (*Akt w pejzażu (Milionami dróg. Milionami...)*, WN 357), wizerunek zaś kobiety wciąż opalizuje, nabierając cech ludzkich i zwierzęcych jednocześnie. Tylko w języku artystycznego komunikatu (*Polowanie na cietrzewie*) cietrzewie są „dziewczęce”, a myśliwy przedstawia następująco rezultat udanego polowania:

Pamiętam błogosławioną zawieję krwi,  
Która obmywała mi czoło i słonymi pocałunkami pieściła me wargi  
  
Pamiętam macierzyńską ulewę piór,  
Które osuwały się wzdłuż moich ramion jak krople steżalego miodu. [WP 207–208]

Poezja to przyrodniczy labirynt pełen gończych tropów. Ślady w nim pozostawia zbląkana kobieta przyjmująca postać płowej lub drobnej zwierzyny. Po stale uciekającej i zmęczonej gonitwą ostatecznie się jedynie „łapka / Odcięta / Zajęcza”. Jest to następstwo wytrwałego i owocnego „ścigania”, które kończy się „osaczeniem” i „chwytaniem” przy pomocy „sieci plecionej z włosów zmarłych dziewcząt / Z grzyw śniętych karpia / Z pajęczyn / Namokłych” (*Z pamiętnika*, WP 88–92). Polowanie na kobietę nabiera rozpędu, staje się dynamiczne i sensualne:

Kiedy ścigano ją  
W stado psów zażartych –  
Chrapy gorące czarne podniebienia –  
Skowyt zajadły  
Aż lasem

<sup>6</sup> Za E. Stachurą (*Dolina obiecana*. W: *Wiersze*. Toruń 2002, s. 5) można by powiedzieć, że: „Smutek niedźwiedzia / Jest srebrną strzelbą myśliwego / Schodzącego w kołysanie / obiecaniej doliny”.

Kotłował

[. . .]

Kiedy złapano ją

To wiedli staruszkę –

Na lysej główce listek przyklejony

A z kręgosłupa

Dla króla

Różaniec [WP 91–92]

Ostatecznie łowy przeradzają się w szaleńczą pogoń, z której kobieta nie może ująć cała. Bohaterka utworu *Chloe (Z Horacego)* staje do potyczki ze światem przyrody, który sprzyja złowrogim zamiarom mężczyzny. Rezultat polowania jest przesądzony. Świat przedstawiony ściga i rani kobietę, zapędza ją wprost w sieci „palców mężczyzny”. Ofiara „przemyka”, cierpi z bólu, „zrywa się”, „płoszy” i „trwoży”, „pierzcha” i „upada”. Nie ma najmniejszych szans na ocalenie:

Przemykasz, Chloe, a jaszczurka skosem;

Już ostrzy ząbki, kostnieje jej ogon!

Upadłaś, Chloe! O, Chloe, jak błogo

Zlizywać z bólu twe podeszwy bosc.

Teraz twe piersi niech ukąsi oset –

W piekającej lunie naprężą się srogo,

A gniew ich piękny, bo on dla nikogo,

Bo pobok tylko trznadle piją rosę.

Już zbiegły z krzykiem – i Chloe się zrywa,

Na ostre ciernie spada śnieg bielizny,

Płoszy się w gąszczu sarenka trwożliwa...<sup>7</sup> [WP 100]

Kobieta wpada w potrzask, choć podmiot liryczny ostrzega i radzi, by nie wpłytywała się w sidła (zob. *Liryki kazimierskie*, WP 141–145). W poezji Grochowiaka to ona jest bierną stroną miłosnego polowania. Wpada w sieci zastawione przez mężczyznę. Łowczy nie powie więc o niej tego samego co prowansalski trubadur:

Mizdrzyła się tak długo,

Nastawiała sieci,

Ażem wreszcie w nie wleciał

I stał się jej sługą<sup>8</sup>.

Ofiara, zachowująca resztki sił, „miota się” w sieci jak ryba. W utworze *Zabijanie ryby* (WP 42) ową siecią jest sam poetycki komunikat. Nieuchronnie starzejąca się kobieta, przyrównana do zwierzęcia, wpada w pułapkę męskiego spoj-

<sup>7</sup> We wspomnianym studium o twórczości Grochowiaka Dworniczak (*op. cit.*, s. 116), przywołując spostrzeżenie Łuszczkiewicza, pisze o zjawisku „erogenności flagelacyjnej”. Oznacza ono „szczególne upodobanie do wszelkich metaforycznych tortur miłosnych”. Wśród bodźców „z trudem mogących uchodzić za podniety w tradycyjnym kanonie przyjemnościowym” wymienia się: „Wzrok, który zadaje rany sercu, ogień, który pali, mróz, który mrozi, strzały Amora ostrzone przez skały serca, okowy włosów, serca piekące, pochodnie, lody, palające płomieniem, kajdany udreki, gorzenie w popioły, rozkoszne ciosy, użądlenia, ranę »sroższą niżeli Tristana ręką Izoldy zadana«”.

<sup>8</sup> *Brewiarz miłości. Antologia liryki staroprowansalskiej*. Przeł. i oprac. Z. Romanowiczowa. Wrocław 1963, s. 95. BN II 137.

zenia, ale też artystycznej formy. Smutny los staruszki poddany zostaje bowiem poetyckiej tematyzacji. Podmiot liryczny obserwuje zdobyc z chłodną obojętnością i zastanawia się nad jej zachowaniem. Tytułowy proces „zabijania” to zapowiedź powolnej agonii. Zdobyc nie ma już zwinności sarenki, jest „chorująca” i „pogryziona przez sole”. „Pyszczyem chłępta mdłe powietrze”, powoli słabnie, jej życie traci swą wyrazistość, podobnie jak barwę tracą blednące w błyskawicznym tempie pudry. Życie uchodzi z bohaterki wiersza coraz wyraźniej w każdej kolejnej linijce tekstu.

Przedostatnim etapem udanego polowania jest zabicie ofiary. Z ciała kobiety pozostaje jedynie „szkielecik ptaka od krwiobieg u cieńszy” oraz „serce tak małe, że w żeber obręczy / Jest łą z ołowiu” (*Do Licy. <Z Horacego>*, WP 102). Innym razem śmierć kochanki poeta czyni interesującym „składnikiem kompozycji malarskiej” i przedstawia ją w zestawieniu z „pajęczynami, bajorkami, wrzosami i kurzem dookolnego pejzażu” (*Akt w pejzażu*, WP 67)<sup>9</sup>. Kobieta, nazywana tu „wróblem jedzonym przez cierpliwe mrówki”, pozostaje „wciąż podległa mężczyźnie, [ponieważ] zamiast relacji erotycznej (osobowej) pojawia się akt, w którym jest [ona] przedmiotem oglądu”<sup>10</sup>. Beata Przymuszała przytacza w swojej publikacji trafny pogląd Bożeny Witosz, zgodnie z którym kobieta w twórczości Grochowiaka „jest przedmiotem malarsko-estetycznej stylizacji”, poeta zaś „nie opisuje [jej], a tworzy obrazy [z nią] na pierwszym planie”<sup>11</sup>.

We wspomnianym utworze myśliwy znajduje porzuconą i martwą zdobyc. W taki oto sposób relacjonuje ten moment:

Wszak nagą naszłem w spopielalym wrzosie  
Z śladem na skroni lekkosinym – małym  
Żem myślał „piętno morderczego strzału”  
A był to grzeszny pocałunku odcisk

Koniec polowania potrafi zaskoczyć jednak nawet samego łowcę:

Wszak gdym uklęknął i grzebać rękoma  
Począłem dołek w aksamitnym prochu  
Dopiero wówczas podniosłaś się w pochód  
W ptaki i w piersi jako w ptaki stroma [WP 67]

„Obrazowanie Grochowiaka ma charakter surrealistyczny – może być interpretowane jako wyraz irracjonalnych popędów, zawieszających »normalne« związki między rzeczami” – tłumaczy Przymuszała<sup>12</sup>. Łuszczkiewicz zaś pisze, że w poezji tej „mężczyzna porywa swoją wyobraźnię na czyn zastrzeżony Stwórcy: prokuruje zmartwychwstania i wniebowstąpienia partnerek”<sup>13</sup>. Wynik miłosnego polowania jest więc przesądzony na niekorzyść kobiety. Ofiara, ogromnie wyczerpana, nie może wypłatać się z sieci „palców mężczyzny”.

<sup>9</sup> U. M a k o w s k a, *Sztuki plastyczne w poezji Stanisława Grochowiaka*. „Poezja” 1977, nr 2, s. 75. Ów numer czasopisma poświęcono w całości osobie poety i zatytułowano: *Grochowiak – zbiorowy portret artysty*.

<sup>10</sup> B. P r z y m u s z a ł a, *Szukanie dotyku. Problematyka ciała w polskiej poezji współczesnej*. Kraków 2006, s. 84 (zob. także informacje z przypisów).

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 84–85.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 83.

<sup>13</sup> Ł u s z c z y k i e w i c z, *op. cit.*, s. 52–53.

Niezlomny myśliwy dopełnia łowczego rytuału i ćwiartuje ciało ofiary po to, by ostatecznie ją unieruchomić i zakonserwować jej szczątki. Komunikat artystyczny zachowuje więc pamięć o preparowaniu. Zwłoki zostawia się po to, by uczynić z nich pokarm estetyczny. Dowodem skupienia i podziwu, z jakimi mężczyzna przystępuje do opisywania swojego trofeum, niech będzie poniższy fragment *Ody – pleców*:

One są dwie – dwie krainy osobne,  
Zamknięte w horyzontach jak obkreślone koła;  
Splywając w wąski trójkąt, w najbardziej czułą połąć,  
Wznoszą się i opadają wyżynom dwom podobne.  
Lecz można także znaleźć w nich kształty płaskich mieczy:  
Wówczas to są twarde, niemilosierne plecy.

A tu – pośrodku – kanał. Muzyczna złota rura,  
W niej przepływa słońce, gdy szczypiesz mnie wargami.  
Lecz tędy też przemyka złowrogość twa pochmurna,  
Gdy krzyczysz ponad nami.  
A kocham je w ciemności i wtedy ożywają:  
Jest rzek podskórnych szelest, jest łądów powstawanie –  
I wówczas następuje zbiegnięcie obu krain  
W nieboskłon wszystkich planet na oszronionej ścianie. [WP 43]

Plecy partnerki utrwalone w poetyckiej formie przyciągają uwagę nie mniej – szą od jej dłoni. W rezultacie na tej ostatnio wymienionej części kobiecego ciała koncentruje się mężczyzna, gdy oddaje się fantazjowaniu po udanych „łowach”:

Błękitne dłonie Krystyny  
Szły przez noc – samowiednie – rozskrzydlone jak ptaki  
A odprowadzały je lisy  
Z oczyma pełnymi łez

Bo szły błękitne dłonie Krystyny  
Nad lasem – nad wodą – nad ogniem kuźniczym  
Nietoperz je ominął lotem kolistym  
A niósł wtedy  
Piwonię w pysku

Bo szły błękitne dłonie Krystyny  
Powietrzem granatowym – milczącym  
Gdy dołem okręty – lub kościoły – płynąc  
Miały śniegowy blask

I utrudzone takim wędrowaniem  
Opadły na mnie dłonie Krystyny  
Dłonie Krystyny  
Nad mym lśniącym czołem  
Jak skrzydła z hełmu  
Lub płomień [WN 194]

Obraz dłoni „rozkrzydlonych jak ptaki” powraca do mężczyzny nieustannie, jest nieprawdopodobną wyobrażoną wizją. Ciało kobiety zachowuje w niej ciągły związek z przyrodą. Dłonie wędrują ponad wodami i lasami, są odprowadzane nawet przez „lisy / Z oczyma pełnymi łez”.

Idąc dalej tropem skojarzeń łowieckich, zatrzymajmy się nad utworem *Portret głowy*. Myśliwy, usatysfakcjonowany przebiegiem polowania, rozbiera zdobycz



w niezwykłym skupieniu. Uspokojony rezultatem łowów, kontempluje poćwiartowane ciało ofiary i zgłębia jego estetyczne tajniki:

Czarkę glinianą gdy obleczono w ciało –  
Stała się głowa twoja,  
Oliwny globusik zapachu.

Głowa twoja, którą toczę miłośniej na palcach  
Niż gdyby ją niewidomy oglądał  
Berberysu gałązką.

Głowa twoja, podróż niecierpliwych pocałunków  
Do Indii ust,  
Które smakują tak wąsko. [WN 151]

Wyrafinowaną grę miłosną inicjuje zabawa naczyniem, które w rękach mężczyzny przeistacza się w głowę kochanki. Ów naczelnny organ ciała „toczy się miłośniej na palcach”. Czynności tej towarzyszy wzmożona uwaga i wrażliwość na dotyk, dlatego dokonuje się jej w sposób bardziej subtelny, „niż gdyby ją niewidomy oglądał / Berberysu gałązką”. Głowa kobiety przyciąga mężczyznę swoją wonią. Jest „oliwnym globusikiem zapachu”, który nęci i prowokuje podjęcie miłosnej konsumpcji<sup>14</sup>. Spożywanie ofiary rozpoczyna się od delikatnego muskania „ust, / Które smakują tak wąsko”, kończy się zaś znacznie bardziej drastyczną sceną przedstawioną w utworze o incipicie „Delikatność miłości”:

Lecz nagle głową  
Z wysokości spadła  
W czerwony otwór  
Moich chłonnych ust

To tak jakbym z nagłą wbił brutalny gwóźdź  
W środek na balu białego zwierciadła [WP 64]

Kategoryczne zachowanie pewnego swych zamiarów mężczyzny kładzie kres miłosnej gonitwie. Myśliwy, świadomy zasad rządzących ludzką fizycznością, konsumuje ofiarę. Jest zdobywcą, który ucieka się do metod brutalnych po to, by zapomnieć się w erotycznej relacji z nieskalaną jak „białe zwierciadło” kobietą. Podmiot liryczny to doskonały łowczy, który ma olbrzymią wiedzę życiową na temat miłości i sztuki jej zaskarbiania. Dostrzega dychotomię wpisaną w naturę uczucia i opisuje je niemalże oksymoronicznie. Zestawia „delikatność miłości” z „cytryny plasterkiem / Nabrzmiałym po brzег”, „cienki głos [kobiecego] ciała” z chodzeniem „po ostrzach złotych brzytw”, oczekiwanie na miłosne spełnienie z samym zbliżeniem porównanym do „wbijania brutalnego gwoźdźdź / W środek na balu białego zwierciadła”.

<sup>14</sup> Godny podziwu jest trud podjęty przez M. Nawrockiego w książce „*Tego się nauczą każdy, kto dotykasz próżni*”. *Rzecz o poezji Stanisława Grochowiaka* (Kraków 2007). Badacz dokonuje systematyzacji części ciała występujących w twórczości autora *Agrestów*. Pisze: „Najczęściej pojawia się głowa i części ciała z głową związane. Najwięcej jest głów, łbów, włosów, czół, twarzy, oczu, zębów, ust, brwi i nosów. Nie byłoby wielką przesadą powiedzieć, że człowiek Grochowiaka pojawia się przede wszystkim jako głowa oraz jej części. W dalszej kolejności w opisie zewnętrznych części ciała pojawiają się ręka i palce, dalej noga (nogi), szyja, brzuch, piersi, sporadycznie pośladki. Jeśli chodzi o części ciała wewnętrzne, przeważa szkielet (szkielecik), w tym kręgosłup i obojczyk, dalej czaszka, żebra i kości (kostki). Obok kośćca – krwiobieg, wątroba, płuca, śledziona, mózg, serce” (s. 30).

Poezja Stanisława Grochowiaka jest głęboko zakorzeniona w kulturze. Zachowuje pamięć o wpisanej w ludzką naturę chęci zdobywania miłości. Doskonale udowadnia, że erotyzm i śmierć to dwa graniczne doświadczenia egzystencjalne, które od zarania dziejów łączą się ze sobą. W twórczości tej „pejzaż wewnętrzny ciała związany jest ze śmiercią i miłością: kochanek i morderca są [zaś] jego uprzywilejowanymi eksploratorami”<sup>15</sup>. Miłość to walka między płciami i wpisana w nią chęć posiadania. Mężczyzna i kobieta są niczym „śmiertelne dwa miecze”, które „zwierają się w bitwie” (*Pobojowisko*, WN 388). Oboje dążą do wzajemnego uprzedmiotowienia i zawłaszczenia<sup>16</sup>, stąd marzenie mężczyzny żarliwie wyrażone w wierszu *Opus chwalebne*:

Samemu ją zdruzgotać  
Młotami pocałunków, cęgami pożądania  
Tak okrutnymi, że archeologom  
Tylko garstka pożogi zawietrznej  
Na dnie tumby się objawi. [WN 308]

### Abstract

MAGDALENA JAŹDZIEWSKA  
(University of Gdańsk)

#### ON THE POETIC TRACKS OF WOMAN. FOLLOWING HUNTING METAPHORS IN STANISŁAW GROCHOWIAK'S POETRY

In Stanisław Grochowiak's poetry the existence of woman is marked with death since a man does a fruitful metaphorical hunting to catch a weak, emaciated heroine identified with his prey. Eventually, the remnants of the prey are conserved and shaped into a poetic form to serve as aesthetic food. Hunting metaphors unfold the essence of women objectification as seen by the author of *Black grouse-hunting*.

<sup>15</sup> K. A. Jeleński, *Bellmer, albo Anatomia Nieświadomości Fizycznej i Miłości*. Gdańsk 1998, s. 5.

<sup>16</sup> Przytoczone fragmenty utworów zdają się nawiązywać do filozofii egzystencjalistycznej Sartre'a, o której tak pisze K. Starczewska (*Współczesne filozoficzne teorie miłości*. W: *Wzory miłości w kulturze Zachodu*. Warszawa 1975, s. 330–332): „Miłość jest [dla niego] dążeniem do podporządkowania sobie drugiego człowieka, [to uczucie] tożsamy z pragnieniem zapanowania nad jego świadomością”. Zdaniem filozofa, „wybór, jakiego musi dokonać człowiek, sprowadza się do alternatywy: albo zaakceptować swoją »przedmiotowość« [i] uznać siebie jedynie za »bytu dla drugiego«, a tym samym zgodzić się na hańbę »urzeczwienia«, albo też zanegować samą możliwość istnienia siebie jako »bytu dla drugiego«, a tym samym dążyć do bezwzględnego podporządkowania sobie partnera [...]”. Dla Sartre'a „miłość [jest] po prostu walką dwóch istot ludzkich dążących do wzajemnego urzeczwienia się”.